Cena 3 zł

WIEŚ WIELKOPOLSKA

CZASOPISMO ROLNICZE POŚWIĘCONE ORGANIZACJI WSI I PRODUKCJI ROLNEJ

ROK I | Poznań, 16 września 1945 | NR 6

Znaczenie ziemniaków w produkcji pasz

(Z cyklu artykułów: „Produkujmy pasze we własnym gospodarstwie")

Wśród wielu pasz jakie dostarcza nam okres jesieni wspomnieć należy o ziemniakach. Do zalet ziemniaków jako rośliny pastewnej należy zaliczyć: 1. dostarczają dużo masy, 2. dostarczają dużo wartości pastewnych, 3. przy ich spasaniu zmniejszają zużycie pasz treściwych.

Ziemniaki przy tuczu świn są podstawową paszą. Dużą wartość tuczącą mają ziemniaki przy opasie bydła, owiec, oraz przy tuczu drobiu. Ale nie tylko tuczące własności mają ziemniaki, bo również mogą wchodzić w skład dziennych racji pokarmowych krów mlecznych, a w żywieniu koni roboczych zastąpić mogą część paszy treściwej. Stwierdzono bowiem, że siła robocza koni nie ponosi uszczerbku przy karmieniu ziemniakami.

Wartość produkcyjna ziemniaków i zboża przy tuczu świń przedstawia się następująco:

do wyprodukowania 100 kg żywej wagi potrzeba zboża 4 q.
do wyprodukowania 100 kg żywej wagi potrzeba ziemniaków 16 q.

Wzajemny stosunek tych pasz wynosi jak 1 : 4, podczas gdy przeciętny zbiór ziemniaków jest blisko ośmiokrotnie większy od zboża i może z tej samej powierzchni uprawowej dostarczyć paszy dla dwukrotnie większej liczby świń. To samo można powiedzieć o paszach z innych roślin okopowych, jak np. o burakach cukrowych i półcukrowych, gdzie cyfry wypadają jeszcze korzystniej (przy żywieniu świń przyjmuje się, że 10 kg uparowanych buraków cukrowych = 8 kg parowanych ziemniaków świeżych lub kwaszonych). Z tych też względów przez spasanie buraka cukrowego, półcukrowego, a nawet brukwi, można uzyskać częściowe uzupełnienie braku ziemniaków.

Wartość pastewna ziemniaków zależna jest od % skrobi, która jest podstawowym materiałem tłuszczo-twórczym. Mniejsza lub większa ilość skrobi zależna jest między innymi od odmiany, nawożenia, zdrowotności materiału sadzonkowego i uprawy.

Jeżeli zasadzimy odmianę jednakowo-plenną, a mającą o 5% więcej skrobi, uzyskujemy z powierzchni 1 ha około 10 q plonu skrobi = materiałowi tłuszczo-twórczemu dla tuczu 4—5 świń.

Stąd też w okresie wykopek powinniśmy dobrze zastanowić się jakie odmiany ziemniaków przeznaczyć na spasienie i do rozmnażania dla celów pastewnych. Jest to tym ważniejsze, że Wielkopolska jak i nowoprzyłączone tereny zachodnie są głównymi producentami ziemniaków.

Przy doborze odmian ziemniaków na paszę należy uwzględnić takie, które obok dużej, a co najmniej średniej zawartości skrobi dają duże zbiory z jednostki uprawnej, mogą zastąpić odmiany jadalne (mimo, że zasadniczo nie przedstawiają idealnego typu ziemniaków jadalnych), służyć mogą zarówno dla celów fabrycznych, jak i pastewnych. Pomijając więc grupy odmian ziemniaków o cechach ściśle jadalnych, a które nie przedstawiają wartości pastewnych, można by zastosować następujący dobór ziemniaków pastewnych:

1. pastewne — jadalne
2. pastewne — fabryczne.

Ziemniaki pastewno - jadalne powinny mieć średni lub wyższy % skrobi i duże zbiory kłębów. Poza tym odznaczać się winny zdolnością przystosowania do miejscowych warunków glebowych i wilgotnościowych. Do odmian ziemniaków pastewno-jadalnych zaliczają się: Pepo, Jubel, Alpha, Ackersegen, Voran, Ostbote — i inne.

Ziemniaki pastewno-fabryczne powinny posiadać duży % skrobi przy średnich do wyższych zbiorach kłębów. Dlatego też ta grupa ziemniaków pod względem zbiorów skrobi z jednostki uprawowej będzie odpowiadała pastewno-jadalnym. Przy podanym zestawieniu odmian ziemniaków według ich właściwości drobny rolnik ma możność wybierania jednej — dwóch odmian, przy czym uzyskuje:

1. duże zbiory skrobi,
2. duże, względnie średnie plony kłębów,
3. zaspakajają kierunki użytkowe: a) jadalny, b) pastewny, c) fabryczny.

Praca zakładów doświadczalnych łącznie z pracą rolników-praktyków bogaci listę nowych odmian ziemniaków, a zarazem skreśla te odmiany, które nie wytrzymały próby życiowej. Z powodzi różnych odmian o przeróżnych nazwach należy wspomnieć z uznaniem o Wohltmanie, który mimo swej nieodporności na raka jest odmianą wszechstronną o wybitnie dużej zawartości skrobi. Z odmian pastewnych rakoodpornych wysokomączną i wszechstronną jest odmiana Parnassia. Poza tym należy wspomnieć o takich odmianach, jak: Hetman, Jubel, Hindenburg, Voran i Ackersegen. War-

tościowe są również następujące odmiany ziemniaków pastewnych: Staerkeragis, Condor, Paulsen, Parnassia Kameckego, Vekaragis i Fram.

Znaczenie okopowych jako zasobu surowca do całorocznej produkcji tłuszczu, oraz w żywieniu koni i bydła w dużej mierze zmniejsza się przy ich przechowaniu w stanie naturalnym, czego nie można powiedzieć o zbożach. Gdy przy przechowaniu ziemniaków do letnich miesięcy roku następnego strata na wadze dojść może do 30%, to przy zbożach zaledwie około 3%. Doceniając więc w produkcji pasz znaczenie uprawy ziemniaków na glebach lżejszych a na glebach cięższych, zasobniejszych — buraków cukrowych i półcukrowych, należy nie tylko dążyć do zwiększenia upraw, ale zawsze pamiętać o zastosowaniu środków zapobiegawczych, wykluczających utratę wartości pokarmowych.

Duża ilość masy ziemniaków i wartości pastewnych z jednostki uprawowej, stosunkowo mniejsze wymagania glebowe i mniejsze ryzyko w porównaniu z całym szeregiem roślin uprawianych na paszę, stwarza z ziemniaków cenną rezerwę, która zawsze może uzupełnić brak innych pasz. Poza tym niezmiernie dodatnią cechą ziemniaków jest przystosowanie się ich do różnych warunków klimatycznych. Uprawa ziemniaków spotykana jest nawet na północy w Norwegii, a u nas we wszystkich zakątkach kraju. O tak łatwym przystosowaniu się trudno jest powiedzieć u wielu innych roślin pastewnych.

Dużo kłopotu i strat nastręcza nam przechowywanie ziemniaków w stanie naturalnym. Coraz więcej zdobywa sobie uznanie kwaszenie względnie ich suszenie.

Przez kwaszenie i suszenie ziemniaków mamy jedyną możność zupełnego zabezpieczenia przed gniciem i utratą skrobi. W jednym i drugim systemie trwałego konserwowania otrzymuje się paszę o wysokiej zawartości składników odżywczych i o wysokiej wartości strawnej. Kwaszenie jest daleko tańszym i prostszym sposobem konserwowania i z tego względu góruje nad suszeniem. Z drugiej jednak strony suszenie góruje nad kwaszeniem tym, że suszone ziemniaki dzięki utracie olbrzymiego balastu wody (ziemniaki mają 75% wody) doskonale nadają się do dalekiego transportu. Tu właśnie wysuwa się ważne zagadnienie zaopatrywania w suszone ziemniaki tych okolic kraju, których produkcja ziemniaczana na skutek złych warunków glebowych jest niską.

Konserwowanie ziemniaków drogą kwaszenia zostało już zapoczątkowane. Nadal otwartym zagadnieniem jest ich suszenie. Płatkarnie ziemniaczane produkują doskonałą paszę, jednak sama produkcja wypada drogo. Powodem jest duże zużycie opału na parowanie ziemniaków i wysuszenie uparowanego materiału.

Najnowocześniejszym i najekonomiczniejszym sposobem jest suszenie surowych ziemniaków. Sztuczne suszenie pasz zielonych, ziemniaków jak i innych okopowych zaczęło się przed wojną rozpowszechniać za granicą. Osiągnięto w tym kierunku poważne rezultaty. Doskonałą okazała się mąka lucerniana ze sztucznie wysuszonej zielonki lucernianej. Doskonały produkt otrzymano z zielonek i suszonych liści buraków cukrowych, a ostatnio wielkim sukcesem było uzyskanie sztucznie suszonych surowych ziemniaków. Zagadnienie sztucznego suszenia ziemniaków surowych jest niezmiernie ważne dla Ziem Zachodnich, które są głównym producentem ziemniaków.

Inż. K. Jankiewicz

Ratujmy przyszłość ziemniaka

Przyszłość ziemniaka u nas nie przedstawia się różowo. Wydaje się, że w Polsce, przysłowiowym kraju ziemniaka, może tegoż w roku następnym lub w latach najbliższych brakować! Przyczyny na to zjawisko składają się liczne, ale oczywiście należy ich szukać w warunkach wojennych lub powojennych. Te groźne oznaki stwierdzamy z jednej strony w znacznym zmniejszeniu się areału uprawowego ziemniaka, a z drugiej strony w niebywałym spotęgowaniu się czynników chorobotwórczych, zwłaszcza chorób wirusowych.

Choroby wirusowe, dzisiaj głośne ze swego znaczenia, powodują — jak wiadomo — degenerację czyli wyradzanie się ziemniaków. Są to takie choroby jak różne mozajki, liściozwój, smugowatość, kędzierzawka, miotlastość i inne. Choroby wirusowe są zakaźne i dziedziczne wegetacyjnie, tj. przenoszą się przez bulwy z roku na rok. Kiedy nauka rozświetliła ostatecznie te trudne do zbadania problemy (tj. ok. r. 1920), w wielu krajach zrozumiano, że ziemniaka-sadzeniaka, który ma dawać i decydować o plonie w roku przyszłym, trzeba otoczyć specjalną i umiejętną opieką. Trzeba mianowicie wszystko robić co możliwe, by pole ziemniaczane przeznaczone na sadzeniaki uwolnić jak najdokładniej od krzaków wirusowo chorych. Amerykanie stworzyli i wypracowali dla tego celu skuteczną metodę „pól odosobnionych", które z różnymi modyfikacjami widzimy stosowane prócz Stanów Zjedn. w Kanadzie, Anglii, Holandii itp., a więc w krajach znanych z wysokiego stanu produkcji rolniczej. Metoda pól odosobnionych była w Polsce stosowaną sporadycznie już od r. 1932, lecz na ogół mało się jeszcze rozpowszechniła przed rokiem 1939. W latach 1941—1944 — dzięki pracy polskich inspektorów — była na większą skalę stosowaną z dobrymi wynikami w województwie lubelskim. Okupanci niemieccy nie umieli jednakże nagół wzorowo prowadzić walki z chorobami wirusowymi ziemniaka, bo opierali się długi czas na błędnych własnych teoriach. Toteż w czasie ich panowania na ziemiach naszych bardzo wiele pól ziemniaczanych można było obserwować nawet bardzo silnie porażonych chorobami wirusowymi. Metoda pól odosobnionych jest skuteczna, choć kłopotliwa i drobiazgowa daje ona trwałe rezultaty wszakże pod warunkiem, że jest prowadzona bez przerwy sposobem ciągłym. A tu tymczasem w r. 1945 mowy być nie może by ktoś mógł ją poprawnie stosować, a co gorsza zaistniał cały szereg czynników, które choroby wirusowe rozszerzyły i rozwlekły na wielką skalę. Wiele pól ziemniaczanych, które można było obserwować w wielu okolicach Polski, wykazują pod tym względem stosunki wprost opłakane.

Najgłówniejszym zabiegiem w walce z chorobami wirusowymi jest wczesne, kilkakrotne i dokładne usuwanie krzów wirusowo chorych z pól sadzeniakowych. Jednakże w roku obecnym — z braku rąk roboczych — nawet jednorazowego odczyszczenia pól sadzeniakowych choćby z krzów ciężko wirusowo chorych nikt nie stosował. Jak więc wyglądać będą pola ziemniaczane w roku przyszłym, gdy wyrosną z takich zarażonych na szeroką miarę bulw! A o ile zmniejszy się wydajność plonu bulw, gdy przed wojną przy stosowanej starannej pielęgnacji ziemniaków traciliśmy już przeciętnie około 25% plonu przez choroby wirusowe w Polsce?

Cóż więc wobec tego robić, by grożącą katastrofę ziemniaka zmniejszyć? Oto poniżej podajemy wszelkie wskazówki, które jeszcze z pewnym skutkiem mogłyby być zastosowane w praktyce. Otóż na polach ziemniaczanych, przeznaczonych na sadzeniaki, należy zastosować natychmiast selekcję negatywną czyli wykopanie i usunięcie z pola krzów najbardziej wyrodzonych. O ile w gospodarstwie znajdują się pola kwalifikowane przez Izby Rolnicze, naukowo-rolnicze czynniki czy też

inne, oczywiście te pola należy wziąć w pierwszym rzędzie do tej roboty. Usuwać należy więc krze, które wcześniej zamarły lub zamierają, dalej wszelkie krze karłowate, wreszcie wszelkie krze wyglądające niezdrowo lub wogóle odmiennie od typowo zdrowych i dorodnych krzów. Przy odmianach późnych czynność ta i obecnie wykonywana nie powinna przedstawiać zbytniej trudności. Przy odmianach natomiast wczesnych, których nać w zupełności na całym polu już zamarła, jedynym wykonalnym tu sposobem byłoby osobne zbieranie bulw z krzów, które wydały wyjątkowo małe plony. Bulwy te należy wyłączyć oczywista od dostania się do pryzmy sadzeniakowej. Przy kopaniu i kopcowaniu ziemniaków należy dalej ograniczyć do minimum czynniki, które powodują urażenia czy też skaleczenia bulw choćby w najmniejszym stopniu. Zarazki bowiem wirusowe przenoszą się łatwo z bulwy do bulwy przez rany choćby najmniejsze. Bulwy skaleczone winno się również z wyboru sadzeniakowego usuwać. Przy stosowaniu narzędzi ręcznych będzie to łatwe do przeprowadzenia. Przy stosowaniu kopaczki maszynowej należy z tegoż powodu dawać jej bieg niezbyt szybki, a palce łapek winny być zaokrąglone lub co lepiej obciągnięte gumą, by jak najmniej raniły bulwy przy wyrzucaniu z ziemi.

Ponieważ bulwom przy wykopkach grozi również porażenie inną dotkliwą chorobą t. z. zarazą ziemniaczaną (Phytophthora infestans), która w obecnym roku dość powszechnie wystąpiła, przeto przy kopaniu nie należy dopuszczać do dłuższego styku bulw z nacią. Należy przeto zbierać bulwy wprost do koszyków. W razie potrzeby kopcowania bulw na miejscu, t. j. na tym samym polu, należy miejsce pod kopce nie tylko starannie zgrabić z naci ziemniaczanej, ale i samą ziemię z powierzchni na parę cm grubo na bok usunąć celem uniknięcia porażenia bulw tą drogą zarazą ziemniaczaną.

Samo kopcowanie ziemniaków sadzeniaków winno być wzorowe, bezwarunkowo staranniejsze niż ziemniaków zwykłych. Bulwy sadzeniakowe należy przed zakopcowaniem starannie przebrać z bulw bardzo drobnych, pokaleczonych, chorych, gnijących i t. p., bo wszelkie te czynniki grożą częściowym lub całkowitym obniżeniem wartości tak cennego w obecnym momencie materiału nasiennego ziemniaka.

Na zakończenie zwracamy uwagę na bardzo pożyteczny zabieg w gospodarstwie, który się ostatnio zaczął rozpowszechniać, mianowicie: parowanie i zakwaszanie ziemniaków na zimę na paszę. Z punktu widzenia ochrony roślin jest to zabieg bardzo zalecenia godny. Z jednej bowiem strony wykluczamy wszelkie niebezpieczeństwo zgnilizn, jakie łatwo zachodzą w kopcach w czasie zimy, a z drugiej strony — zwłaszcza przy ziemniakach dotkniętych ważniejszymi chorobami — niszczymy mnóstwo zarazków, które przez ziemniaki surowe dostałyby się później czy to jako odpadki z paszy, czy też przez nawóz z powrotem na pola uprawne i przyczyniłyby się do powstawania dotkliwych chorób dla ziemniaka.

K. Zaleski

WYKOPKI

W drugiej połowie września rozpoczynamy „wykopki", jak popularnie nazywamy sprzęt z pola roślin okopowych, a więc: ziemniaków, buraków cukrowych i pastewnych, marchwi, brukwi i rzepy ścierniskowej.

Wykopki rozpoczynamy dopiero wówczas, gdy okopowe są już zupełnie dojrzałe. Zbyt wczesne wykopki, obniżają plon, gdyż właśnie w jesieni bulwy i korzenie okopowych, aż do chwili zupełnego obumarcia zielonych pędów nadziemnych, rosną i gromadzą w sobie cenne składniki pokarmowe. Nie wolno jednak rolnikowi zbytnio zwlekać ze sprzętem, aby pierwsze mrozy nie naraziły go na straty.

Na początku kopiemy te rośliny, które są najbardziej wrażliwe na przymrozki, zostawiając na końcu takie, które dobrze znoszą temeraturę poniżej 0° C.

Oto kolejność wykopków: 1. ziemniaki, 2. buraki pastewne, 3. rzepa, 4. brukiew, 5. buraki cukrowe, 6. marchew.

Ziemniaki. Plon ziemniaków ma nam wystarczyć na cały rok. Musimy je przechować w dobrym stanie do wiosny. Aby dobrze zimę przetrzymały, muszą być suche, zdrowe i dojrzałe, a co najważniejsze muszą być sprzątnięte z pola przy temperaturze wyższej, niż 0° C. Ziemniak dojrzały jest wówczas, gdy nać jest zupełnie uschnięta i pożółkła, a łupina z bulwy nie schodzi pod naciskiem palca. Ziemniaki późno sadzone, wodniste i nie dojrzałe nadają się lepiej do natychmiastowego zużycia, niż do przechowania, również ziemniaki z mokrej ziemi lub zebrane w czasie słoty czy po przymrozku. Takie ziemniaki łatwo gniją. Zbiór ziemniaków odbywać się może za pomocą narzędzi ręcznych lub konnych. Szczęśliwiec, który posiada w swym gospodarstwie kopaczkę, niech ją starannie zawczasu obejrzy, naoliwi, a jeśli potrzeba wyreperuje i co najważniejsze wypróbuje jak działa. Dobra kopaczka odrzuca ziemniaki w szeroką wstęgę przy redlinie, lecz nie rozrzuca ich zbytnio po polu. Należy też pomyśleć o tym, że do zbierania za kopaczką potrzeba 18—20 ludzi. Gdy kopaczka zejdzie z pola i ziemniaki leżące na wierzchu są już zebrane, bronujemy kilkakrotnie na krzyż całe ziemniaczysko drewnianą broną. Wygarniamy w ten sposób sporo jeszcze ziemniaków przysypanych ziemią i zbieramy je. O ile ziemniaczysko mamy zamiar orać jeszcze w jesieni trzeba się postarać, aby ktoś szedł za oraczem i po raz trzeci zbierał pozostałe w ziemi ziemniaki.

Dokładniejszy sposób sprzętu, choć bardziej żmudny i powolny, to ręczne wykopywanie motyką. Istnieją również rozmaitych systemów, choć mało u nas znane, konne wyorywacze, które przewracają redlinę i odkrywają gniazda ziemniaków.

Najpraktyczniejszym sposobem konserwowania ziemniaków przez zimę, a zwłaszcza sadzeniaków, jest trzymanie ich w kopcach. Ziemniaki dobrze zakopcowane tracą na wadze do wiosny około 10% skutkiem procesów oddychania i parowania. Ziemniaki źle zakopcowane zgniją nam w kopcu do wiosny doszczętnie, gdyż albo zmarzną, albo zaparują. Odmiany zasobniejsze w mączkę przechowują się lepiej od odmian wodnistych, również ziemniaki dojrzałe lepiej zimują od niedojrzałych.

Kopiec zakładamy na suchym miejscu w polu czy w podwórzu, zważając specjalnie na to, by podglebie obranego w tym celu terenu było przepuszczalne, i aby w sąsiedztwie nie było ścieków i wody zaskórnej. Dno kopca może być płytko (na 20 cm) wgłębione w ziemię, może też pozostać na równi z powierzchnią pola. Kopiec u podstawy powinien mieć 1,5 m szerokości. Wysokość kopca, a tym samym wysokość warstwy ziemniaków nie powinna przekraczać (wraz z okrywą ze słomy i ziemi) 1 m. Długość kopca zależy od miejsca i zapasu ziemniaków. Zsypując ziemniaki na kopiec wybieramy starannie bulwy chore i uszkodzone, gdyż te najwcześniej zaczną gnić i zakażą wszystkie sąsiednie. Kopiec przykrywamy 15 cm warstwą słomy (którą w razie braku słomy w gospodarstwie można zastąpić suchą nacią ziemniaczaną) i nakładamy jeszcze 20 cm warstwę ziemi. Grzbiet kopca pozostawiamy odsłonięty, by ziemniaki dobrze się wypociły. W razie deszczu przykrywamy grzbiet słomą lub daszkiem z desek, chroniąc w ten sposób ziemniaki przed wilgocią. Po dobrym wypoceniu

się, które poznajemy w ten sposób, że zagłębiamy termometr w ziemniaki i sprawdzamy temperaturę wewnątrz kopca, okrywamy go dodatkową warstwą słomy lub naci i grubą na 20—30 cm warstwą ziemi. Jest to już ochrona od mrozów. W braku termometru możemy sprawdzić temperaturę wnętrza kopca ręką, co dla doświadczonego rolnika nie jest trudnym. Wypocone ziemniaki winny mieć w kopcu temperaturę w granicach od + 2 — 8° C. W temperaturze niższej od 0° C ziemniaki marzną, w temperaturze wyższej od + 10° C zagrzewają się nadmiernie, leżąc w grubej warstwie. Regulować temperaturę można za pomocą rurek drenowych, które wkładamy co 1½ m w boki kopca poziomo u podstawy i wyloty ich zamykamy wiechciami ze słomy. W razie gdy ziemniaki wewnątrz kopca mają za gorąco, odsłaniamy na kilka godzin (przy suchej pogodzie) wyloty rurek i przewietrzamy kopiec. Drugi sposób regulacji temperatury, to budowa „kanału powietrznego". W tym celu na szczyt świeżo usypanego kopca, bezpośrednio na ziemniaki kładziemy gruby drąg drewniany i dopiero wtedy okładamy ziemniaki wraz z drągiem słomą i ziemią. Po ukończeniu wysuwamy drąg z kopca; powstaje w ten sposób wolna przestrzeń wzdłuż szczytu. Obydwa wyloty na końcach kopca zatykamy wiechciami ze słomy. W razie potrzeby otwieramy wyloty i przewietrzamy kopiec.

W razie niespodziewanych silnych mrozów, gdy nie można ukopać stwardniałej ziemi, a zachodzi obawa przemarznięcia ziemniaków, należy dodatkowo obłożyć cały kopiec nawozem i natychmiast po ustaniu mrozów go zebrać. O ile ziemniaki w kopcu nadmiernie zaparują w czasie zimy, rozbieramy go i przerabiamy ziemniaki na nowo, by choć część uratować przed gniciem.

W suchej i łatwej do przewietrzenia piwnicy, ziemniaki trzymają się doskonale do późnej wiosny. Okna winny być zasłonięte słomą. Chroni to od mrozu i światła, na którym ziemniaki zielenieją i kiełkują. Grubość warstwy ziemniaków leżących w piwnicy nie powinna przekraczać 1 m, o ile są mniej trwałe 50—60 cm. W wilgotnej piwnicy ustawić można na specjalnych rusztowaniach duże skrzynie i w nich przechowywać ziemniaki.

Znane są w handlu rozmaite preparaty chemiczne, którymi można przesypywać ziemniaki w piwnicy celem ochrony przed gniciem. Są to jednak wyroby rozmaitych firm i trudno je dzisiaj kupić. Przy przechowywaniu większych ilości ziemniaków w gospodarstwie, konserwowanie takie jest za kosztowne. Za granicą we wzorowych gospodarstwach stosuje się przesypywanie ziemniaków miałem torfowym lub węglem drzewnym w ilości 4 kg na 100 kg ziemniaków — podobno z pomyślnym skutkiem.

Buraki pastewne. Buraki pastewne są bardziej wrażliwe na przymrozki od cukrowych i zmarznięte łatwo gniją. Dlatego wykopujemy je zaraz po ziemniakach. Ponieważ korzenie buraków pastewnych u większości odmian wystają nad powierzchnią ziemi, zbiór ich jest łatwy. Lekko wychodzą na wierzch, podważone widełkami. Po „ogłowieniu" czyli obcięciu nożem liści wraz z czubkiem lub inaczej „główką" korzenia, liście kisimy lub spasamy na świeżo a korzenie kopcujemy. Kopce budujemy podobnie jak dla ziemniaków, z tą różnicą, że do ich okrycia używamy przeważnie samej ziemi. Początkowo okrywa ma 20 cm grubości, a grzbiet kopca pozostaje otwarty i tylko słomą zasłonięty od deszczu, by buraki dobrze się wypociły. Gdy nadchodzą mrozy okrywamy cały kopiec grubą na 70 cm (i więcej) warstwą ziemi.

Rzepa. Rzepę łatwo wydostać z ziemi, gdyż korzenie wystają ponad powierzchnię. Ponieważ przechowuje się źle, nie kopcujemy jej, lecz spasamy od razu jesienią.

Brukiew. Brukiew równie łatwo zbierać z pola, jak rzepę. Jadalne odmiany przechowujemy w piwnicach lub kopcach (chociaż źle się konserwuje), a pastewne spasamy jesienią.

Buraki cukrowe. Buraki cukrowe rosną i dojrzewają jeszcze wówczas, gdy ich liście już żółkną. Aż do przymrozków wytwarza się w korzeniach cukier. Siedzące w ziemi buraki znoszą nawet do 5—7° poniżej zera. Wobec tego kopiemy je dopiero po ziemniakach. Gdy wykopane buraki leżą na polu, tracą na wadze i na procencie cukru. Wobec tego staramy się odstawić je do cukrowni natychmiast po wykopaniu.

Wydobywamy buraki z ziemi konnymi wyorywaczami, ewent. nawet zapomocą zwykłego pogłębiacza hohenheimskiego lub, co praktykujemy najczęściej, zapomocą ręcznych narzędzi.

Wyorywacze idą między rzędami i podważają korzenie. Czasami ogławia się buraki, gdy jeszcze siedzą w ziemi, by nie zanieczyszczać liści cennych jako pasza. Po przejściu wyorywaczy zbieramy buraki, lekko ciągnąc za liście wydobywamy je z ziemi i składamy na kupki.

Można buraki kopać szpadlem lub widełkami, jeśli chodzi o ręczne narzędzia. Tak zwany „dziabas" o kształcie podwójnego haka osadzonego na kiju, okazał się niepraktyczny. Buraki trzymają się mocno ziemi zapomocą licznych, cienkich korzonków i „dziabas" często przerywa główny korzeń na 2 części.

Cukrownie żądają, by rolnik dostarczał tylko ogłowione buraki z ułamanym cienkim końcem korzenia, z tego powodu, że burak ma najwięcej cukru w swej środkowej części. Wprawny rolnik jednym cięciem noża obcina we właściwym miejscu główkę korzenia wraz z liśćmi i natychmiast oskrobuje lekko cały burak z nitkowatych korzonków i grudek ziemi. Wiemy bowiem, że buraki winny być odstawione w jak najczystszym stanie, by cukrownia nie obniżała zapłaty z powodu dużego procentu zanieczyszczeń. Nie trzeba zatem przewalać buraków po całym polu, lecz starannie składać na kupki. W razie opóźnienia terminu odstawy kopcujemy buraki, okrywając je liśćmi lub słomą celem ochrony od zanieczyszczenia, wreszcie warstwą ziemi.

Dobrze zebrane buraki mają 2—5% zanieczyszczeń. Zależnie od odstawionego kontyngentu cukrownia zwraca rolnikowi wytłoki w stanie świeżym i suszonym oraz melasę, cenioną jako paszę z powodu wysokiego procentu cukru.

Wytłoki w świeżym stanie oraz liście kisimy.

Marchew. Z okopowych marchew ostatnia schodzi z pola. Zbioru dokonujemy narzędziami ręcznymi lub konnymi wyorywaczami. Nać marchwi obcinamy kilka centymetrów ponad główką korzenia, by go nie zakaleczyć. Marchew uszkodzona łatwo gnije. Można przechowywać marchew w kopcach lub piwnicy. Podobnie jak u innych okopowych, nakrywamy kopiec marchwią 20 cm grubą warstwą ziemi, zostawiając grzbiet kopca wolny, by marchew wypociła się. Następnie okrywamy cały kopiec grubą warstwą ziemi.

Buraki pastewne w stanie świeżym skarmiamy do miesiąca lutego. Od lutego należy je skarmiać jako kwaszone razem z ziemniakami parowanymi. Również należy zakwasić razem z parowanymi ziemniakami rzepę i brukiew, których nie możemy długo przechowywać, gdyż łatwo się psują. Mieszanki tego rodzaju dają doskonałą karmę.

Inż. Teodora Maxówna

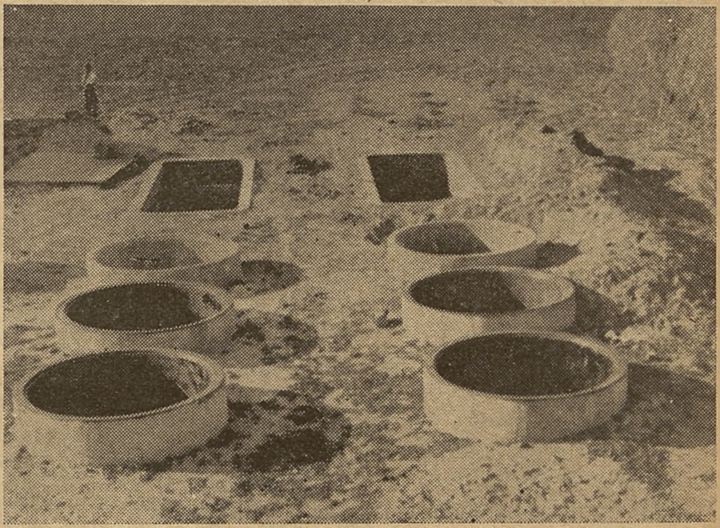
Związek Samopomocy Chłopskiej
to odbudowa, odrodzenie i rozkwit wsi polskiej!

Korzyści z kwaszenia pasz

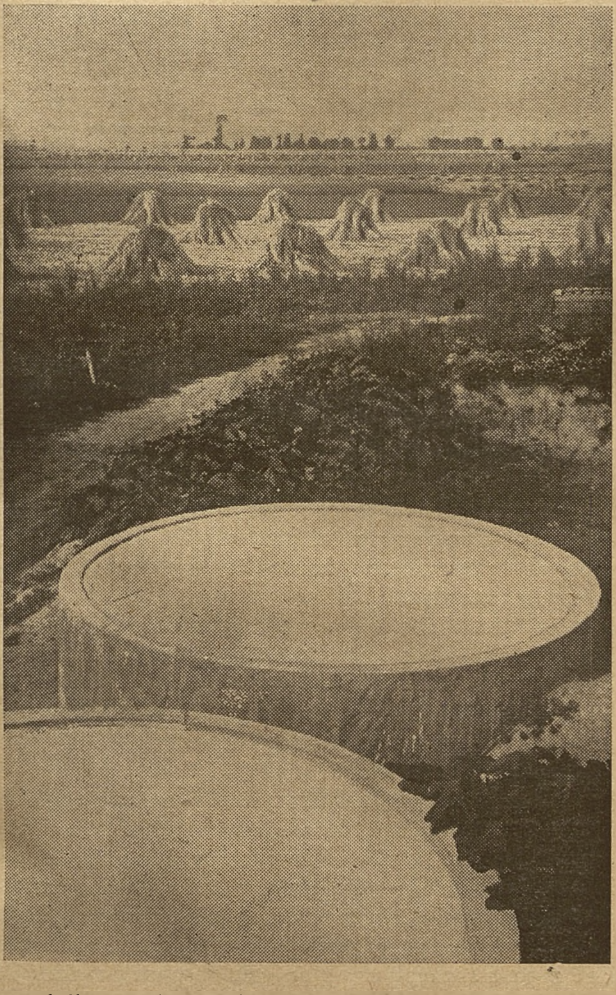
(Z cyklu artykułów: „Produkujmy pasze we własnym gospodarstwie")

Z zagadnieniem produkowania pasz we własnym gospodarstwie, ściśle łączy się zagadnienie konserwowania pasz na okresy, gdy ich będzie brak. W praktyce mamy dwa sposoby konserwowania — suszenie i kwaszenie. Nie wszystkie pasze zielone dadzą się wysuszyć drogą naturalną. Wystarczy choćby wspomnieć o końskim zębie, posiadającym bardzo dużo wody. Nie zdołamy wysuszyć mieszanek po sprzątniętych zbożach, późno zebranej seradeli, koniczyny ścierniskowej i liści buraków cukrowych. A warto przechować te pasze. Wartość będzie tym większa im więcej przechowywane pasze będą miały białka. W zimie, na przednówku, wiosną i wogóle w okresach braku pasz, nagromadzone pasze od okresu wiosennego do jesieni dać mogą niezmiernie cenną rezerwę. Ścisłe badania stwierdziły, że przy suszeniu zielonek nawet w sprzyjających warunkach i przy zastosowaniu kozłów do suszenia, straty na białku strawnym dojść mogą do 50%. Natomiast przy racjonalnym kwaszeniu tych pasz straty na białku dojść mogą do 5%.

Aby ważność zagadnienia kwaszenia pasz lepiej uzasadnić i wykazać konieczność budowy specjalnych zbiorników do kwaszenia, oprę się na wynikach cyfrowych, jakie osiągnął p. Adamczak Andrzej z Rudnik pow. nowotomyski. Pan Adamczak dzielnie współpracował ze mną w akcji pastewno-silosowej w latach 1935—1939. W roku 1937 buduje pierwsze silosy i na łamach „Poradnika Gospodarskiego", w nrze 37 z dnia 11 września 1938 r., w artykule p. t. „Opłacalność kwaszenia pasz", dzieli się z czytelnikami wynikami jakie osiągnął. Warto te rzeczy przypomnieć. Pan Adamczak przeciętnie zakiszał w gospodarstwie 2.880 ctr (ctr = 50 kg) wytłoków i liści



Doświadczalny zespół silosów zbudowany przez uczniów Szkoły Rolniczej w Krasnymstawie. Jedne z kilkuset silosów zbudowanych przez Lubelską Izbę Rolniczą. Projektowali i kierowali budową Inż. Jankiewicz i budowniczy Skórski. Rok 1938/1943.



Jedne z kilkuset silosów okrągłych betonowych zbudowanych przez Wielkopolską Izbę Rolniczą i Wielkopolskie Towarzystwo Kółek Rolniczych u p. Adamczaka w Rudnikach pow. nowotomyskiego. Zbudowane według projektu i pod kierownictwem inż. Jankiewicza. Rok 1937.

buraczanych. Licząc za 1 ctr wytłoków i liści średnio (na ówczesne czasy) po 0,40 zł, wartość przechowanej paszy w dole ziemnym wynosiła 1.152 zł. Ku swemu zmartwieniu rok rocznie miał straty, gdyż część tej kwaszonki psuła się. Straty dochodziły do 30%. Wydawałoby się, że straty te są zbyt wielkie, ale jeśli weźmie się pod uwagę, że za zbiornik służył zwykły dół w ziemi o przepuszczalnym podłożu, to na podaną stratę 30% w ostateczności możnaby się zgodzić. Przy ogólnej wartości kwaszonej paszy 1.125 zł i przy 30% straty, wartość straty wynosiła = 345,60 zł.

Na początek buduje p. Adamczak 2 silosy okrągłe betonowe o pojemności każdy 32 m³ = 64 m³. Koszt jednego silosu wyniósł 100 zł × 2 = 200 zł. W tych to silosach znalazło pomieszczenie 64 m³ wytłoków i liści. Ponieważ 1 m³ = 18 ctr, więc ogółem w silosach miał 1.152 ctr kiszonki. Pan Adamczak wyraża zadowolenie, że zwierzęta zjadały kiszonkę z wielkim apetytem. Ciekawie udowadnia w cyfrach jakie odniósł korzyści:

Przed budową silosów zakiszał rok rocznie przeciętnie 2.880 ctr przy stracie 30% = ... 864 ctr

W roku 1937 buduje 2 silosy o pojemności 64 m³ = 1.152 ctr paszy kwaszonej. Reszta, tj. 1.728 ctr jest jeszcze w dole ziemnym. Przy stracie 30% = 518 ctr

Po wybudowaniu pierwszych 2 silosów zaoszczędzono paszy . . . . 348 ctr

Wartość 348 ctr × 0,40 zł = ... 138,40 zł

Koszt 2 silosów = ... 200,— zł

dopłacił . . . . . 61,60 zł

Zasadniczo więc koszt 2 silosów wyniósł 61,60 zł, gdyż powstał zysk na paszy. W latach następnych koszt nie tylko

zamortyzował się, ale był pokaźny czysty dochód. Przytoczona kalkulacja skłoniła p. Adamczaka, że całe 2.880 ctr liści i wytłoków postanowił umieścić w silosach, jak również do przekonania doszedł, że nieekonomicznie jest spasać codziennie świeże ziemniaki i lepiej jest zakwasić w silosie. Silos do parowanych ziemniaków zbudował. Wojna przeszkodziła mu zbudowanie dalszych silosów do pasz zielonych. Zbuduje w nowej Polsce!

Skoro jesteśmy przy kwaszeniu parowanych ziemniaków, to chciałbym Czytelników zapoznać jak kalkuluje się kwaszenie parowanych ziemniaków. W krajach zachodnich ocenia się zgodnie, że ze zbiorów ziemniaków należy odliczyć rok rocznie co najmniej 10% na gnicie, utratę skrobi, uszkodzenie ze strony owadów i zwierząt. Jeżeli weźmie się pod uwagę nasze warunki przechowywania, jak ostrzejszy klimat łącznie z brakiem słomy do okrycia kopców oraż większy stopień porażenia chorobami, to przewalutowana strata oraz koszty przechowywania będą daleko większe. Można to wykazać na następującym obliczeniu (ceny z roku 1939).

Koszt przygotowania na paszę wykopanych i zwiezionych 200 q ziemniaków o wartości 200 q × 3 zł za 1 q = 600 zł.

I. Spasanie ziemniaków w stanie świeżo parowanym.

1.	Słoma do przykrycia kopca plus praca budowy kopca	4,— zł
2.	10% na stratę przy przechowaniu (gnicie, utrata mączki itd.)	60,— zł
3.	Codzienne parowanie (opał i praca)	80,— zł
	Razem	144,— zł

= 24% wartości ziemniaków. Każde 100 kg ziemniaków spasionych przez inwentarz żywy, obarczone jest kosztami 0,72 zł.

II. Spasanie parowanych i kwaszonych ziemniaków.

1.	Sieczka na spód zbiornika i do nakrycia kwaszonki	2,— zł
2.	Parowanie w przewoźnych kolumnach parowniczych: opał i praca	32,— zł
3.	Koszt załadowania zbiornika (3 ludzi à 2 zł)	6,— zł
	Razem	40,— zł

= 7% wartości ziemniaków. Każde 100 kg ziemniaków spasionych przez inwentarz żywy, obarczone jest kosztami 0,20 zł.

Oszczędność:

1.	Spasanie ziemniaków w stanie świeżo parowanym	144,— zł
2.	Spasanie parowanych i kwaszonych ziemniaków	40,— zł
		104,— zł

Z podanego obliczenia wynika, że przez zastąpienie zwykłego przechowania w kopcach, trwałym konserwowaniem przez parowanie i kwaszenie można zaoszczędzić na 200 q ziemniaków około 104 zł = cenie targowej 100 kg żywca świń tucznych według cen Targowicy Miejskiej z dnia 6 IX 1938 roku.

Jesteśmy u progu sezonu jesiennego, który najwięcej dostarcza pasz. Niech garść przytoczonych cyfr zdobytych wieloma doświadczeniami będzie podstawą i zachętą do prac nad podniesieniem kwaszonkarstwa. Ministerstwo Rolnictwa jak i podległe mu organa terenowe napewno pomogą w tej pracy.

W następnym numerze podamy Czytelnikom, jak można zakwasić pasze zielone i ziemniaki w dole ziemnym. Obecny brak materiałów budowlanych, jak i wysoka cena może być powodem, że wielu rolników nie będzie chciało kwasić pasz. Trudność tę będzie jednak można usunąć jeśli w przepisowy sposób wykona się dół — zbiornik.

Inż. K. Jankiewicz

Co każdy o chowie kóz wiedzieć powinien?

W okresie wojennym chowem kóz zaczęto się więcej interesować, gdyż częstokroć koza okazała się żywicielką całej rodziny, dostarczając mleka i masła a przy tym umożliwiła utrzymanie i utuczenie świni. Wobec trudności żywnościowych, na jakie natrafia się w okresie wojennym i powojennym, należało by nie ograniczać się do zainteresowań w tym kierunku poszczególnych amatorów, ale rozpocząć hodowlę na szerszą skalę. — Jeżeli chów kóz ma gospodarstwu przynieść korzyści, to trzeba zwrócić uwagę na to, czy ilość mleka jest dostateczną i jakim tańszym sposobem potrafimy zwiększyć produkcję mleka. Koza może dostarczyć 1200 kg mleka rocznie. Jest ono w składzie do mleka krowiego podobne, zawiera mniej więcej 3,6% tłuszczu, a mniej cukru mlecznego niż mleko krowie. Zwiększenie produkcji mleka u kozy zależy w pierwszym rzędzie od gatunku kozy, od jej pielęgnacji i żywienia. Paszę powinno się wyprodukować we własnym gospodarstwie, ażeby była jak najtańszą. Koza nie jest zwierzęciem wymagającym, to też łatwo jest kozy chować nawet ludziom, którzy mają większy ogród, czy niedużą ilość pola. Ażeby otrzymać dobre rezultaty, trzeba postarać się o widną stajnię, o koryto czyste, o zapas słomy do ścielenia, o zapas żywności dla kozy na zimę i wczesną wiosnę oraz o pastwisko na lato. Jeżeli jest możliwość postarania się o ściółkę torfową, można się obejść połową słomy na ścielenie. Koza spożywa prócz innych pasz odpadki różnego rodzaju, rośliny dziko rosnące oraz chwasty. Przy żywieniu kóz nie możemy polegać wyłącznie na ewentualnym dostarczaniu odpadków, ale postarać się należy zawczasu o zaopatrzenie w żywność na cały rok. Chodzi tu przede wszystkim o siano, którego potrzeba na cały rok 4—5 q, a ćwikły lub kiszonek spotrzebuje koza rocznie 6—7 q. Należało by prócz tego zabezpieczyć sobie pastwisko o obszarze 3 arów powierzchni, mogą to być nawet rowy przydrożne. Wydajność mleka u kozy zależy w dużej mierze od żywienia. Koza część pokarmu zużywa na utrzymanie swego życia, jest to tzw. pasza bytowa, a dopiero to co ponad to zużyje, przetwarza na mleko i mięso, jest to tzw. pasza produkcyjna. Na paszę bytową koza dziennie potrzebuje 50 g białka i 500 g wartości skrobiowej, a na wytworzenie 1 kg mleka potrzeba 40—60 g białka i 200—300 g wartości skrobiowej. Cała sztuka racjonalnego żywienia na tym polega, ażeby zestawić racje żywnościowe tak, by zaspokoić potrzeby zwierzęcia. Podaję 3 przykłady:

I. racja żywnościowa letnia przy wydajności 4 kg mleka dziennie: dostatek zielonej karmy, trawa łąkowa, koniczyna, mieszanki, kukurydza.

II. racja żywnościowa zimowa przy wydajności 2 kg mleka dziennie: 1,5 kg siana dobrego, 3 kg ćwikły, 1 kg kiszonek, 0,5 kg makuchu.

III. racja żywnościowa zimowa przy wydajności 2 kg mleka dziennie: 1 kg siana, 5 kg rzepy lub ćwikły, 0,2 kg śrutu owsianego, 0,2 kg makuchu.

W żywieniu kóz należy kierować się następującymi regułami. Pasza powinna być zdrowa, smaczna i czysta, zadawana regularnie, to jest w równych odstępach czasu. Pomiędzy godzinami odkarmiania nie należy żadnej paszy zadawać. Przechodzić powoli z żywienia letniego na zimowe. Część racji pokarmowych tak w lecie jak i w zimie powinna się składać z pasz soczystych. Dodatek do pasz powinny stanowić sole mineralne. Pojenie powinno odbywać się regularnie i czystą wodą. Ściśle związana z wyżywieniem jest uprawa roślin pastewnych, stosowanie poplonów i międzyplonów. W czasie zbiorów siana zwrócić na to uwagę, by je zebrać w

okresie kwitnięcia, to jest wtedy, gdy jest najwartościowsze. Bardzo ważną rolę w żywieniu kóz odgrywają kiszonki. Dawka żywnościowa nie powinna przekraczać 3 kg kiszonki dziennie z dodatkiem 1 kg siana, jako suchej paszy. Nie tylko od żywienia zależy wydajność mleka kozy, ale i od gatunku kozy. W każdym razie lepiej jest 2 kozy chować i odpowiednio żywić niż 3 liche. Bywają między kozami złe mlecznice o małej wydajności mleka i małym % tłuszczu i dlatego należy sobie tyle trudu zadać, by wyszukać odpowiedni materiał.

K. P.

Nowe zadania gospodyni wiejskiej

Budujemy Polskę na nowych, demokratycznych zasadach. W ogólnym wyścigu trudu i pracy, do którego wszyscy bez różnicy stanu i wieku są powołani, nie może oczywiście zabraknąć kobiety. Rozejrzawszy się jednak w ogromie obowiązków, które na swych barkach dźwiga gospodyni na wsi, będziemy musieli przyznać, że wśród aktywnych obywateli, jedno z pierwszych miejsc jej się bezwzględnie należy.

Duża ilość sterniczek naszych gospodarstw domowych to konsumentki i zarządczynie zarobków swych mężów. Zakres działalności gospodyni wiejskiej jest natomiast dużo obszerniejszy, bo każda z nich jest jednocześnie wytwórczynią. Gospodarka nabiałowa, wychów trzody chlewnej, aczkolwiek są zaliczane do gospodarstwa męskiego, w praktyce nieomal wyłącznie do kobiet należą. Ponadto gospodyni hoduje drób, dostarczając mięsa i jajek na rynek krajowy, utrzymuje własną pracą i wysiłkiem ogródek warzywny i sad, pielęgnuje zagony kapusty i poletka wczesnych odmian ziemniaków, zaopatrując rodzinę w niezbędne dla prawidłowego funkcjonowania organizmu ludzkiego witaminy i sole mineralne pod postacią świeżych warzyw i owoców. Często czerpie z tego działu swej pracy również poważne dochody.

Gospodyni wiejska mrówczą swą pracą i zapobiegliwością nasyca rynek krajowy własnoręcznie zebranymi i ususzonymi ziołami leczniczymi.

Szyje i reperuje odzież i bieliznę dla swej rodziny, przerabia len i wełnę na domowy użytek, a w wielu okolicach kraju wykonuje na sprzedaż przepiękne w motywach i trwałe w użyciu artykuły zdobnicze i codziennego użytku.

Nie sądźmy jednak, że tu już kres obowiązków gospodyni na wsi.

Jest ona ponadto strażniczką zdrowia i od tego jak będzie chowała swe maleństwa, czy będzie brała pod uwagę przy przygotowywaniu posiłków zapotrzebowanie organizmu ludzkiego, w jakim stopniu będzie dbała o czystość i higienę swego domu, czy należytą opieką otoczy chorych — zależeć będzie nie tylko stan zdrowia jej własnej rodziny, ale tężyzna fizyczna i siła narodu.

Matka-wychowawczyni, która na niezapisanych kartkach duszyczek swych dzieci rylcem wychowawczym ryje swój światopogląd, nadając im kierunek religijno-moralny, kładzie jednocześnie podwaliny pod zręby duchowe swego narodu, kształtuje twarde, nieugięte charaktery dla pożytku państwa.

Wreszcie na gospodyni wiejskiej spoczywa jeszcze obowiązek kulturalnego podnoszenia społeczności wiejskiej — z jednej strony przez pietyzm dla zanikających dawnych obyczajów, pielęgnację oryginalnych strojów i wytworów przemysłu oraz śpiewu i muzyki ludowej, z drugiej strony przez umiejętność korzystania z skarbnicy dorobku ogólno-cywilizacyjnego bez zatracania swoistego charakteru i uroku wsi.

Ogół gospodyń wiejskich, upadając pod nadmiarem szarej, codziennej pracy, nie docenia swego posłannictwa i dlatego musimy gospodynie uświadomić jak wielką mają odpowiedzialność wobec swego narodu i przyszłości swego państwa pod względem kulturalnym, ekonomicznym i moralnym. Jednocześnie trzeba jednakże pracę gospodyni-obywatelce ułatwić i dopomóc jej, aby swe święte obowiązki spełniała jak najlepiej. Powołane są do tego państwo i społeczeństwo a cel osiągnąć można li tylko zapomocą czarodziejki-oświaty. Młode pokolenie kobiet wiejskich czerpać będzie potrzebną mu wiedzę z sieci powstających szkół rolniczych i uniwersytetów ludowych. Rozszerzenie horyzontów myślowych oraz uzupełnienie wiadomości fachowych u starszych gospodyń osiągniemy przez dostarczanie im zdrowej lektury, wygłaszanie częstych pogadanek na wsi, udostępnienie kursów na tematy wychowawcze, gospodarcze i sanitarne oraz przez stałe poradnictwo zawodowe.

Jadwiga B.

Co dają dziewczętom szkoły gospodarstwa wiejskiego?

W Biuletynie Informacyjnym w Kościanie pojawiła się wzmianka, że z dniem 1. IX. br. otwierają się wpisy do żeńskiej szkoły gospodarstwa wiejskiego w Nietąszkowie. Każdy kto to przeczytał, a ma jakiekolwiek zainteresowanie w tym kierunku, zastanowi się nad tym czy warto do takiej szkoły córkę skierować. Niejeden zrobi uwagę, że pracy rolniczej nauczą się i w domu, że w gospodarstwie rąk do pracy brak, że szkoda czasu i atłasu, by córkę wysłać do szkoły gospodarczej wiejskiej. Sądzę, że ten który tak myśli źle myśli, nie idzie z postępem czasu, bo nie pozwala córce dokształcić się, rozwinąć wiadomości i inteligencję. Nie pozwoli jej zająć później odpowiedniego stanowiska w naszym społeczeństwie. Będzie ona dobrowolnie zepchnięta do prac drugorzędnych, bez zrozumienia i opanowania wiadomości tak w domu jak i na polu społecznym. Już przed wojną w Wielkopolsce córki rolników garnęły się chętnie do szkół rolniczych i wyszedł z pośród absolwentek spory zastęp gospodyń dzielnych, uświadomionych, uspołecznionych dobrych Polek. Uczennice w szkole uczą się teorii i praktyki. Nie sztuka jest przepis odpisać z tablicy, temu kto przeszedł szkołę powszechną, ale trzeba go umieć w kuchni zastosować i ułożyć tak jadłospis ażeby był jak najwartościowszy dla ludzi. Trzeba umieć nakryć stół obrusem, własnoręcznie wyhaftowanym, upranym i wyprasowanym, udekorować kwiatami i odpowiednio ustawić zastawę a poprosiwszy gości do stołu, umiejętnie podać półmisek ładnie ułożony i przybrany. Na te wszystkie pytania nie tylko potrafi odpowiedzieć, ale praktycznie przeprowadzić uczennica szkoły gospodarstwa wiejskiego. Tam gdzie gospodyni przeszła szkołę gospodarstwa wiejskiego, tam inaczej wygląda gospodarstwo i dom. Ponieważ każda z was uczennice pragnie wyjść zamąż i chcecie być wzorowymi gospodyniami, a przysłowie powiada: „przez żołądek trafia się do serca mężczyzny" więc uczcie się racjonalnie gotować i szyć, ogród uprawiać, by mieć wyborowe warzywa, owoce i kwiaty, z hodowlą umiejętnie się obchodzić by być zamożnymi, a jako światłe i inteligentne gospodynie zajmiecie odpowiednie stanowisko w społeczeństwie.

inż. Karolina Próchnicka

Czego dziś nie zrobisz – jutro nie dogonisz, a szkoda jeżeli dzień jeden uronisz!

Zbierajmy nasiona w ogródku

Na wiosnę będziemy odczuwać brak nasion. Zakłady ogrodnicze i nasienne nie są w stanie wyprodukować w pierwszym roku po wojnie tyle, ile nasze rynki wewnętrzne potrzebują. Zatem trzeba już o tym dzisiaj pomyśleć i zbierać zapasy na przyszły rok. Zbierajmy nasiona wszystkie, jakiekolwiek zebrać możemy w naszym ogródku, zarówno warzyw jak i kwiatów. Przy suchym dniu będziemy obchodzić ogródek z tekturowymi pudełkami od papierosów lub papierowymi torebkami, pilnie zbierając nasiona bratków, gwoździków, szpinaku, sałaty, rzodkiewek, cebuli, pomidorów itd. itd. Na każdej torebce czy pudełku napiszemy gatunek i odmianę. Gdy nie będziemy znali odmiany, napiszemy po prostu „astry niskie, białe", lub „ogórki półdługie, średnio-późne", i to musi wystarczyć w braku laku! Nie będziemy nawet czyścić tych nasion, czy oddzielać od łuszczynek, rozłupek itp., lecz poprostu będziemy je pakować do torebek, byle jak najwięcej! Codziennie obejdziemy ogródek i codziennie uzbieramy nowy zapas. Specjalnie ładne okazy ogórków, pomidorów, szpinaku czy kwiatów naznaczymy osobno, by gdy dojrzeją, zebrać z nich nasienie i jako wyborowe, oddzielnie zachować. Gdy nadejdzie zima, wyciągniemy dobrze schowane przed myszami pudełka i torebki i przez długie wieczory zaczniemy je czyścić, sortować i starannie pakować w zgrabne i czyste paczki. Doskonała to robota dla starszych dzieci, dziewcząt i kobiet. Niejedna staruszka, unieruchomiona przez reumatyzm chętnie się też tym zajmie.

Oczyszczone nasiona znowu zabezpieczymy przed myszami, czekając do wiosny z ich sprzedażą na targu w miasteczku lub między sąsiadami. Napewno pójdą odrazu. Wracając do domu z pieniędzmi, pomyślimy sobie, że nie tak trudno było je zarobić i szkoda, że już od szeregu lat nie zbieraliśmy jesienią nasion w ogródku.

T. M.

Pszczoły w służbie zdrowia

Całą wiosnę i lato, a nawet w ciepłe dnie jesienne, oblatują pszczoły skrzętnie tysiące kwiatów, z których czerpią miód, by go magazynować w ulach. Zbierają one zarazem pyłek z kwiatów i produkują węzę, która daje nam cenny wosk. O tych korzyściach z pszczół wiedzą nieomal wszyscy mieszkańcy wsi i miast, lecz już nie wszyscy zdają sobie sprawę z ogromnych zasług pszczół, którym zawdzięczamy zapylanie licznych kwiatów, a co związane z zapylaniem, ogromne znaczenie w zbiorach nasion różnych roślin. — Lecz zupełnie nieznaną jest szerokim masom ludzkości dalsza korzyść, którą czerpiemy z pszczół poza miodem i woskiem. Korzyścią tą jest jad pszczeli, znajdujący się w ich żądle. Zauważono już dawno, że ludzie silnie zreumatyzmowani po pożądleniu przez pszczoły doznawali wielkiej ulgi w cierpieniach, a nawet wyleczali się zupełnie. Medycyna wykorzystała ten objaw i obecnie odciąga się pszczołom sztucznie jad, który przerabia się na zastrzyki i maści, uśmierzające bóle reumatyczne. Twierdzenia, że odciąganie jadu pszczołom ma ujemnie wpływać na zdolność zbioru miodu, a nawet na siłę i zdrowotność roi, jest nieuzasadnione. Dobywanie jadu pszczelego odbywa się w czasie, kiedy pszczoły nie wychodzą na robotę, — a powtóre dobywa się jad przeważnie z roi starych, przewidzianych na zagładę. Przy najnowszych metodach wreszcie dobywania jadu nie uszkadza się żądła, pszczoły przeto zachowują nadal swoją siłę żywotną. Jest przeto również możliwość pobierania jadu i z młodych roi pszczelich, bez szkody dla ich siły rozrodczej, ich pracy w miodobraniu i budowie węzy. Nie przeprowadzono natomiast jeszcze badań naukowych, czy jad pszczeli nie jest również składnikiem miodu, od którego zależeć będzie konserwacja miodu w węzie, jako pokarm zimowy dla pszczół. Również nie stwierdzono jeszcze, czy miód od pszczół, pozbawionych jadu, będzie posiadał także właściwości lecznicze, jakie normalnie posiada miód od pszczół.

Bogusławski

Komunikat

Rzeczpospolita Polska Warszawa, dnia 3. 8. 1945 r.
Ministerstwo
Aprowizacji i Handlu
L. dz. V-1517 Ci-7/90

Do
Ministerstwa Rolnictwa i Reform Rolnych
w miejscu

W związku z pismem z dnia 2. 8. 1945 r. Nr Or/VII/1a/1952/45 komunikuję, że przychylam się do prośby Ministerstwa Rolnictwa i Reform Rolnych i zarządzam by:

wszystkie gospodarstwa Szkół Rolniczych na terenie Rz. P. zostały zwolnione od obowiązku świadczeń rzeczowych na rok 1945/46.

Pieczęć okrągła Ministerstwa Aprowiz. i Handlu

Podsekretarz stanu (—) Dr K. Petrusewicz

Państwowa Szkoła Ogrodnictwa w Poznaniu

przyjmuje zapisy na kurs I, II i III wydziału produkcji ogrodniczej. Rok szkolny rozpoczyna się 19 września br. Zapisy przyjmuje i udziela informacji Sekretariat szkoły, ul. Dąbrowskiego 169/171.

RADIOPROGRAM

Audycja dla wsi w Polskim Radio przeniesiona została z godz. 14 na godz. 15. W dniu 16 bm. wygłoszony zostanie referat „Kłopoty i plagi", a w dniu 23 bm. na temat „Przechowania okopowych".

Wydawca: Wojewódzka Izba Rolnicza. / Organ Wojewódzkiego Urzędu Ziemskiego, Wojewódzkiej Izby Rolniczej i Wojewódzkiego Związku Samopomocy Chłopskiej w Poznaniu. / Redaguje Komitet Redakcyjny. / Redaktor: Woj. Urząd Ziemski, Wydział Oświaty Rolniczej Pozaszkolnej, Bogusław Swinarski, Poznań, Plac Wolności 14, telefon 16-86. / Administracja: Poznań, ul. Grottgera 4 (Wojewódzka Izba Rolnicza, telefon 76-85). / Tłoczono w Drukarni św. Wojciecha pod Zarządem Państwowym w Poznaniu.
K—1334